

Barbara Bielska
Dyrektor MBP Reszel,
członek Grupy LABIB

„O ile fajniej jest zostać piratem”

Streszczenie: *Artykuł jest refleksją autorki nad biblioteką jako miejscem spotkań. W oparciu o osobiste doświadczenia prezentuje obraz biblioteki jako miejsca intensywnej pracy, której owocem jest wytworzenie neutralnej przestrzeni dla społecznej integracji.*

Słowa kluczowe: *społeczna integracja, biblioteki publiczne*

Kilka lat temu sąsiadująca z biblioteką poradnia zdrowia realizowała projekt, w ramach którego sprawdzała ciśnienie krwi i poziom cholesterolu u pacjentów urodzonych w wybranych latach. Zaprosili mnie, więc poszłam. Na drugi dzień wpadła do biblioteki zadyszana pielęgniarka i oświadczyła: „Pani Bielska, ma pani bardzo wysoki wskaźnik cholesterolu (tego złego), ale jednocześnie wyjątkowo wysoki poziom dobrego cholesterolu, prawie dwukrotnie przekraczający normę. Pierwszy raz widzę takie wyniki! Patrząc na panią, nigdy bym nie pomyślała... szczupła, spokojna praca. Siedzi sobie pani, czyta książki, więc skąd ten cholesterol?”. Wszystko można powiedzieć o mojej pracy, ale na pewno nie to, że jest spokojna. W lutym mieliśmy w bibliotece trzech praktykantów — uczniów technikum informatycznego. Świetnie sobie radzili. A po zakończeniu praktyki spytali: „Przez cały miesiąc mieliśmy pełne ręce roboty, jak panie sobie radzą, kiedy nas nie ma?”.

W bibliotece publicznej pracuję już ponad trzydzieści lat, od dwudziestu pięciu jako dyrektor. Biblioteka zawsze była dla mnie miejscem wyjątkowym, czymś więcej niż tylko miejscem pracy. Nigdy nie liczyłam przepracowanych godzin. Zależało mi, żeby biblioteka „żyła”, żeby mieszkańcy lubili tu przychodzić, nie tylko po książki, ale by spędzać wolny czas z przyjaciółmi. Zdawałam sobie sprawę, że jest to długotrwały proces. Nie można zmienić stereotypowego myślenia o bibliotece z dnia na dzień. Ale wierzyłam, że potrafię to zrobić. Jako fotograf wiem, że nieźle trzeba się nagimnastykować, aby osiągnąć zamierzony efekt. Wstawać rano, żeby zobaczyć rosę na pajęczynach rozpiętych wśród traw, zanim wypije ją słońce. Marznąć o brzasku przez wiele dni, żeby sfotografować żurawie na rozlewisku. Cierpliwie czekać godzinami na odpowiednie światło przed zachodem słońca, które sprawi, że pozornie nieciekawe miejsce nagle stanie się wyjątkowe, tajemnicze, czarowane. Wiem, że warto się trochę potrudzić, by zrobić dobre zdjęcie i potem się nim cieszyć. Ale zanim zapakuję aparat, muszę mieć dobry pomysł.

Zmiany trzeba od czegoś zacząć. A najlepiej od siebie! Czy zadawaliście sobie kiedyś pytanie, dlaczego częściej robicie zakupy w tym, a nie w innym sklepie? Dlaczego kawiarnia, w której pijecie kawę z przyjaciółmi, jest tą waszą „ulubioną”? Co sprawia, że idziecie na film do kina, które znajduje się znacznie dalej od waszego domu niż inne? Kolor, zapach, światło, muzyka czy wygodne meble, a może wyjątkowa obsługa, która rozumie wasze po-

trzeby i daje wam poczucie, że jesteście ważni? Jak więc sprawić, żeby ludzie identyfikowali się z naszą biblioteką? Co zrobić, żeby zrezygnowali z obejrzenia kolejnego odcinka ulubionego serialu w telewizji i przyszli na spotkanie? Żeby chcieli tu wracać często i co najważniejsze, żeby chcieli uczestniczyć w życiu biblioteki, tworzyć jej społeczność? Mnie się udało!

Największą inspiracją dla mnie zawsze był drugi człowiek. Nauczyłam się słuchać ludzi. Spotkania z nimi stają się impulsem do nowych, niestandardowych działań w bibliotece, których jestem inicjatorką. Od kilku lat organizuję spektakle „Teatru przy stoliku” (tzw. teatru czytanego) z udziałem aktorów Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie. Doświadczenie, wynikające z realizacji naszych licznych inicjatyw, pokazuje, że nic nie pełni funkcji tak silnie integrujących jak wspólne uczestnictwo w wydarzeniu. Mogłam się o tym przekonać, przygotowując duże przedsięwzięcie z udziałem aktorów i dwóch chórów, z okazji beatyfikacji Jana Pawła II, które odbyło się w wypełnionej po brzegi ludźmi bazylice w Świętej Lipce. Dzisiaj z radością obserwuję, jak widzowie, których połączył teatr, rozpoznają się, witają, prowadzą ożywione dyskusje. Zapraszają swoich przyjaciół, żeby spędzić z nimi czas w bibliotece. Od 2011 r. organizuję kursy komputerowe dla seniorów. Ich uczestnicy dobrze się znają. Pomagają sobie nawzajem w rozwiązywaniu drobnych problemów z komputerem. Utworzyli swoją grupę na Facebooku. Dzięki niej mają stały i szybki dostęp do informacji o nowych szkoleniach oraz innych ciekawych inicjatywach. Spotkania, podczas których młodzież uczy w bibliotece „starszych” obsługi urządzeń mobilnych — telefonów, smartfonów, tabletów mają wyjątkowy charakter. Słuchacze i wolontariusze — uczniowie miejscowego gimnazjum i licealiści — darzą się niezwykłą sympatią. Pomysł podpatrzyłam w bibliotece w Arlington (USA) i od razu mi się spodobał. Z mojej inspiracji powstała w bibliotece Grupa Zabawowa (projekt zrealizowany wspólnie z Fundacją Rozwoju Dzieci im. J.A. Komeńskiego). Dzieci w wieku do trzech lat i ich rodzice spotykają się w bibliotece w każdą środę, żeby razem bawić się, wymieniać doświadczenia, dzielić problemami. W bibliotece działają również dwa Dyskusyjne Kluby Książki i Klub Kreatywnego Seniora. KKS powstał na prośbę uczestników kursu komputerowego, którzy nie chcieli rozstać się po zakończeniu szkoleń.

We wrześniu 2014 r. zorganizowałam wystawę fotograficzną pod nazwą „W szkolnej ławie”. Złożyło się na nią kilkadziesiąt zdjęć przedstawiających uczniów i nauczycieli ze szkół, które działały na terenie naszej gminy od 1936 r. Zdjęcia zostały udostępnione przez mieszkańców z prywatnych zbiorów. Przygotowując ekspozycję, miałam nadzieję, że będzie ona okazją do wspomnień, rozmów, spotkań szkolnych kolegów. I nie pomyliłam się. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie i dostarczyła wielu wzruszeń. W marcu 2015 r. byłam organizatorką debaty, która odbyła się w bibliotece pod hasłem „Kompetencje przyszłości — jak rozwinąć nasze skrzydła”, i była częścią ogólnopolskiego projektu „Narodowy coaching”. Obawiałam się o frekwencję. Było to sobotnie przedpołudnie, na tydzień przed świętami... przyszli wszyscy zaproszeni! Uczestnicy debaty dyskutowali z wielkim zaangażowaniem o kompetencjach ważnych dla rozwoju naszej gminy.

Narzędziem, które często wykorzystuję w kontaktach z czytelnikami jest Facebook. Interaktywność tego portalu sprawia, że ma on przewagę nad każdą ze stron www. Dzięki niemu otrzymuję bardzo ważną dla mnie informację zwrotną na temat naszych działań. Ser-

wis umożliwia mi również rozmowę z użytkownikami, nie tylko informowanie ich o nadchodzących wydarzeniach, ale poznanie ich zdania i potrzeb. Facebook nie ma anonimowego charakteru. Osoba, która wpisuje komentarz wie, że po drugiej stronie są konkretni ludzie. Wiadomość: „Kuba, mamy dla Ciebie książkę, o którą pytałeś”, to dla czytelnika ważny komunikat, że o nim pamiętamy. Taka forma kontaktu bardzo wzmacnia relacje w realu. Nie zdawałam sobie sprawy, że wiadomość zamieszczona na stronie odbierana jest często bardzo osobiście. Pewnego dnia na korytarzu biblioteki spotkałam starszą panią, która zatrzymała mnie słowami: „Pani dyrektor chyba dzisiaj w złym nastroju?”. „Dlaczego?” — zapytałam trochę zdziwiona. „Nie powiedziała nam pani dzisiaj >>dzień dobry<< na Facebooku”.

Nasza biblioteka jest teraz miejscem spotkań mieszkańców, wymiany myśli, realizacji różnych aktywności, podejmowanych wspólnie działań. „Tu każdy znajdzie coś dla siebie, niezależnie od wieku, i nie potrzebuje pretekstu, żeby wejść do środka”, mówi jedna z naszych czytelniczek. Ludzie w tym wszystkim są najważniejszym elementem, to oni tworzą bibliotekę, są jej częścią. Dajemy im przestrzeń, w której mogą realizować swoje pomysły, pasję, czasem uciec od samotności. Muszą czuć, że są potrzebni, ważni dla nas, że ich opinia się liczy, że to oni decydują, jaka będzie ich biblioteka. Ich zdanie bierzemy pod uwagę, kupując nowe książki, zmieniając kolor ścian, planując działania na kolejny rok. Zadowoleni czytelnicy są naszymi najlepszymi rzecznikami.

Danuta Szaflarska, w filmie Doroty Kędzierzawskiej „Inny świat”, mówi o sobie: „Właściwie jestem szczęśliwa. Bo jeżeli kocha się zawód i można go wykonywać, to człowiek jest szczęśliwy”. Mam pięćdziesiąt trzy lata, a życie wciąż łaskocze mnie w stopy i prowokuje do działania. Wciąż mam w sobie gotowość na zmiany i pasję odkrywcy, bo „o wiele fajniej jest zostać piratem niż wstąpić do marynarki”, jak mawiał Steve Jobs. Mam co robić w bibliotece do emerytury, a jeśli będą mnie tu później chcieli jako wolontariuszkę, to i do śmierci! Chociaż ostatnio mojej teściowej, która przez całe życie była bibliotekarką, przyśniła się jej nieżyjąca matka i powiedziała: „Wiesz, tam też są biblioteki”. Wygląda więc na to, że i „tam” nie będę się nudzić;).